

# Wizerunek współczesnego teatru

**T**EATR WSPÓŁCZESNY. Jaki jest? Jaki być powinien? Dokąd zmierza? Dyskusja na temat kształtu współczesnego teatru polskiego trwa nieustannie. Jesteśmy świadkami rodzenia się znakomych wręcz modelowych inscenizacji, to znów wstrętnujemy się w głosy krytyki na temat regresu naszego teatru dnia dzisiejszego. Niezależnie od tego wnikliwy kronikarz współczesności musi odnotować dość przykre zjawisko opustoszenia sal teatralnych. Mówi się, że liczba widzów teatralnych maleje, bo działa skutecznie konkurencja telewizyjna. Ale przecie, że powtórzymy za Wojciechem Słomianem „teatr nie może istnieć bez zmyślenia i bezpośredniego kontaktu aktora z widzem, a teatr telewizyjny nie spełnia żadnego z tych warunków”. Szklany ekran nigdy nie zdola zastąpić bezpośredniości więzi, jaka może wytworzyć się między aktorem a widzem tylko w teatrze żywym.

Gdzie zatem tkwi źródło kryzysu widowni w przybytkach Melpomeny? Czy zamysły i intencje twórców są zgodne z zapotrzebowaniem społecznym? Jeśli tak, to czy może w samej realizacji założeń programowych należy szukać słabnącego zainteresowania widza teatrem?

Próba sprowokowania rozmowy na ten temat jest nasza dzisiejsza konfrontacja głosów twórców wrocławskich teatrów z tymi, którzy ich sztukę odbierają. Jesteśmy dalecy od twierdzenia, że wypowiedzi widzów, zagorzałych wielbicieli teatru, są wyrazem powszechnie panującej opinii. Są jednak dość symptomatyczne.

**MACIEJ M. FRYMAR**  
— Inżynier

**W**MOIM przekonaniu teatr nie może i nie powinien być tzw. rozrywką masową, wyłącznie zabawką. Dlatego żąda od widza pełnego wyrobienia, zmusza do myślenia. Czy takie są rzeczywistości wrocławskie teatry? Wydaje mi się, że większość sztuk, które oglądamy na ich scenach, ani pod względem reżyserii, ani scenografii, ani aktorstwa nie daje w żaden sposób wymagającego odbiorcy. Jestem pełen przeżył, jakiej od nich oczekuję. Sądzę, że słabość nanych scen leży przede wszystkim w repertuarze, który co najmniej 50 procentem opiera się na „osytc”. Nie można nieustannie witać tych samych uznanych znanymi od pokoleń twórców, choćby to nawet byli Moller, Sekspir czy Shaw. Bo jeśli ja p. od 30 lat chodzę systematycznie do teatru i w tym okresie dał 10 razy widziałem „Zemę”, nie mam już ochoty na lądanie jej jedenastej inscenizacji. To samo jest w „Profesji ni Warren”. Powinny przeto trzy części sięgać po dramaturgię współczesną. Jeśli nie ma to w nadmiarze w kraju, to może wypadaloby skorzystać ze

nie rozumiemy. To samo jest zresztą z Teatrem Współczesnym. Pokazuje on zwykle tę zwyczajną, codzienną rzeczywistość, a my chcielibyśmy zobaczyć w teatrze coś odświętnego, jakąś ładną dekorację i kostiumy, a nie tylko szarzyznę. Osobiście wolę sztuki nie problemowe, a raczej rozrywkowe. Dlatego wydaje mi się, że każda ze scen wrocławskich powinna mieć swój własny profil, specyficzny dla niej dobór repertuaru, żeby widz zależnie od swoich zainteresowań i poziomu mógł wybierać i stopniowo wspinać się na wyżyny zainteresowań estetycznych. Bo jeśli mało wyrobiony odbiorca od razu trafi na spektakl, z którego nic nie zrozumie, to potem bardzo trudno zachęcić go do ponownej wizyty. Uważam też, że nasze zespoły aktorskie powinny częściej uczestniczyć w przedstawieniach teatru telewizyjnego. To na pewno wpłynę na ich popularność.

**DR DANUTA KUBRAKIEWICZ**  
— rentgenolog

**J**ESTEM wielką entuzjastką teatru. Dla mnie decydujące znaczenie w przedstawieniu ma dobre aktorstwo. Dobry aktor i oczywiście reżyser

to już wolę klasyczną. We wrocławskim Teatrze Współczesnym byłem na „Południku zero”. Było to nie najlepsze przedstawienie, bo i konflikty sztucznie zarysowane, i nadmierna egzaltacja aktorów. Ale dyskusja po spektaklu była bardzo ożywiona. Uważam, że ciągle brak bliższych kontaktów między sceną a widownią. Za mało daje się nam możliwości wypowiedzenia i bierze nasze głosy pod uwagę.

**KRYSTYNA SKUSZANKA**  
— Dyrektor Teatru Polskiego.

**P**YTANIE o model współczesnego teatru można sprowadzić do pytania najprostszego: po co nam dziś teatr?

Był zawsze teatr sprawą obrzędu lub zabawy, był zwierciadłem rzeczywistości albo też jej rekompensatą — fabryką marzeń; był narzędziem walki, agitacji moralnej, religijnej, politycznej bądź też narzędziem pomnażania, laboratorium wiedzy o człowieku i społeczeństwie. Sądzę, że nigdy teatr nie pełnił żadnej z tych funkcji jednoznacznie, nawet jeśli składał jednocześnie programowe deklaracje. Jeśli widz określa na przykład swe uczestnictwo w teatrze jako ochotę do zabawy, nie oznacza to jeszcze, aby poznawcza rola sztuki nie miała w jego wypadku znaczenia istotnego. Także teatr traktowany jako obrzęd nie musi przekreślać swej funkcji rozrywkowej. Wydaje się, że teatr łączy w sobie najczęściej wszystkie role i to przeznaczenie pozostało mu w spadku także na dzień dzisiejszy.

Teatr może uczyć, agitować, podniecać, może bawić, dręczyć, zastanawiać, nie może tylko nudzić, bo wtedy umiera. Ale sądzą, że teatr żywy musi pozostać równocześnie zjawiskiem odświętnym. Sztuka teatru ma dziesiątki twarzy, nie wolno jej jednak wybrać tylko twarz pospolitej. Nawet martwość wydaje się mniej groźna od pospolitości. Martwość rozpoznaje Instyktownie każdy i odrzuca. Ona sama spokojnie schodzi do grobu. Natomiast pospolitość jest zjawiskiem groźnym, gdyż bardzo dynamicznym. Pospolitość żąda dla siebie uznania, gdyż utożsamia się z popularnością, stara się być za wszelką cenę zgodna z aktualną modą, z pretensjonalnym krytykiem nowoczesności. Pospolitość podsywa się często pod awangardyzm, dlatego mamy dziś w teatrze tak często do czynienia z nowoczesnym kiczem, z śalonym pomieszaniami pojęć, z brakiem odpowiedzialności wobec tych, którzy traktują serio swoje uczestnictwo w sztuce. Pospolitość zagłusza i niszczy to, co jest w sztuce wartości najcenniejsze: autentyczność i wynikający z niej styl.

Potrzebny nam jest, tak sądzą, teatr odświętny, potrzebny jak dawniej, jak zawsze. Teatr wymagający odświętnego, niecodziennego, klimatu, uroczystego poczucia, iż uczestniczymy w nim po to, aby w nieskończonym rachunku rzeczywistości odnajdywać nowe jej twarze i z tych odkryć czerpać radość i wiarę w siły ludzkiego umysłu i wyobraźni, teatr kreacyjny, świecący zjawiskiem rzeczywistości.